dr hab. prof. US Zbigniew Kuniewicz

dziekanwpia@wpiaus.pl

prof. zw. dr hab. Zbigniew Ofiarski

zbigniew.ofiarski@wpiaus.pl

do wiadomości:

JM Rektor

prof. dr hab. Edward Włodarczyk

rektor@univ.szczecin.pl

Sekretariat Rektora

rektorat@univ.szczecin.pl

Szanowni Panowie Profesorowie.

W przesłanej do Sejmu RP opinii dotyczącej wniesionego przez grupę posłów Kukiz'15 projektu

ustawy o zmianie ustawy - Kodeks cywilny (druk nr 1198), napisali Panowie, co następuje:

“*Ryzyko zmiany kursu walutowego rozkłada się na każdą ze stron umowy o kredyt denominowany lub indeksowany do waluty obcej. W przypadku osłabienia waluty polskiej wobec CHF koszty spłaty kredytu rosną po stronie kredytobiorcy, natomiast w razie wzmocnienia waluty polskiej wobec CHF koszty te ulegają zmniejszeniu i równolegle zmniejsza się wynagrodzenie należne kredytodawcy (bankowi), który nadal musi regulować swoje zobowiązania z tytułu oprocentowania depozytów złożonych na przechowanie w banku (alternatywą jest istotne zmniejszenie oprocentowania depozytów, ale może to spowodować ich odpływ z banków do innych segmentów rynku finansowego i w dalszej perspektywie zmusi bank do ograniczenia wolumenu udzielanych kredytów, które w efekcie będą droższe i trudniej dostępne dla kolejnych kredytobiorców).*”

Wobec powyższego czuję się w obowiązku zapytać Panów Profesorów, jaki typ “umowy o kredyt denominowany lub indeksowany” mają tutaj Panowie na myśli. Czy chodzi o taki kredyt, który jest wypłacany i spłacany według ustalanych dowolnie przez bank wskaźników, zwanych niesłusznie “kursami” wg tabeli kursowej banku, czy może ten fragment Panów opinii dotyczy takich kredytów, które są zarówno wypłacane, jak i spłacane (a przynajmniej spłacane) według kursów waluty waloryzacji ogłaszanych w tabelach kursowych Narodowego Banku Polskiego.

Pytam o to, ponieważ, jak wiemy (lub: jak wiedzą wszyscy, z wyjątkiem być może Panów Profesorów, co stawiałoby niestety pod znakiem zapytanie Panów kompetencje do sporządzania tego typu zdumiewających opinii), niemal każdy kredyt denominowany lub indeksowany winien być zgodnie z umową kredytową spłacany w taki sposób, że rata kredytu - wyrażona w walucie denominacji lub indeksacji - jest spłacana w walucie polskiej, po przeliczeniu nie według kursu NBP ale według “kursu” sprzedaży waluty waloryzacji z tabeli kursowej banku - kredytodawcy.

Taka konstrukcja umowy kredytowej oznacza, że bank - kredytodawca nie ponosi, wbrew temu, co napisali powyżej Panowie Profesorowie, dosłownie ŻADNEGO ryzyka związanego ze zmianą kursu waluty obcej, którą taki kredyt jest waloryzowany.

Bo przecież skoro to bank, na nieznanych kredytobiorcy zasadach ustala “kurs” według którego rata kredytu (bądź całość pozostałego do spłaty kapitału) ma być spłacona, to nie może być mowy o żadnym ryzyku po stronie banku. Gdyby bank udzielił kredytu według kursu waluty równego 2 zł, a w czasie wykonywania umowy kredytowej kurs waluty (ten prawdziwy - czyli ogłaszany w tabelach NBP) spadłby do poziomu 1zł, to bank, gdyby tylko odczuwał taką potrzebę, mógłby utrzymywać swój “kurs” sprzedaży na poziomie 2 zł. I gdzie tu Panowie Profesorowie dostrzegają jakiekolwiek ryzyko banku związane ze zmianą kursów waluty?

Więcej na ten temat przeczytają Panowie pod adresem: <http://www.odfrankujkredyt.info/?ryzyko-kursowe-w-umowach-kredytowych-absurdalna-teza-sadu-apelacyjnego-w-warszawie>

Zadaję więc sobie pytanie, jak to możliwe, że profesorowie wyższej uczelni, wykładowcy przekazujący swoją wiedzę studentom, wykładają (się) na tak elementarnym problemie jak ryzyko kursowe związane z udzieleniem przez bank kredytu waloryzowanego “kursami” waluty obcej według tabel kursowych banku, czyli według wskaźników ustalanych przez bank a nie przez “rynek”.

Pomijam już nawet fakt, że banki przecież zawsze w pełni zabezpieczają swoje pozycje walutowe dostępnymi bez problemu instrumentami takimi jak np. SWAP.

Nie sposób także nie zapytać Panów Autorów opinii, na czym w takim razie polega ryzyko kursowe banku, jeśli kredytobiorca korzysta z możliwości spłaty kredytu waloryzowanego bezpośrednio w walucie waloryzacji (na mocy “noweli antyspreadowej” z roku 2011). Bank twierdzi, że pożyczył kredytobiorcy “franki” (wirtualnie, bo tak naprawdę wypłacił kredyt w złotówkach, a na papierze dokonał fikcyjnego zapisu księgowego o przeliczeniu złotówek na walutę CHF, która nie ma żadnego odzwierciedlenia w operacjach kasowych banku), ale spłacając raty kredytu kredytobiorca wpłaca do kasy banku już nie wirtualne “franki” ale najprawdziwszą walutę CHF, kupioną w kantorze. Na czym więc tutaj polega “ryzyko kursowe” banku, skoro niezależnie od kursu waluty CHF względem PLN bank zawsze dostanie tyle franków, ile sobie “na papierze” wyliczył?

Czy Panowie Profesorowie naprawdę tego nie rozumieją?

Można wręcz zaryzykować twierdzenie, iż przedmiotowa opinia Panów autorstwa, wykorzystywana przez Związek Banków Polskich, w dodatku jednoznacznie powołująca się na autorytet Uniwersytetu Szczecińskiego, wprowadza czytelnika w błąd, jakoby bank ponosił takie same “ryzyko walutowe” jak kredytobiorca kredytu waloryzowanego “kursami” waluty obcej.

W kolejnym fragmencie opinii czytamy: “*Oddanie przez bank środków kredytowych do dyspozycji kredytobiorcy kreuje po stronie kredytobiorcy, jednoznacznie i klarownie sformułowany w art. 69 ust. 1 Prawa bankowego, obowiązek zwrotu tych środków i zapłacenia ceny (odsetek) za okres korzystania z tych środków. Nie można doprowadzić do sytuacji, w której po uznaniu klauzuli walutowej za abuzywną kredytobiorca nie ponosiłby kosztów za korzystanie z cudzego kapitału. Naruszałoby to nie tylko postanowienia art. 69 ust. l Prawa bankowego, ale również byłoby sprzeczne z zasadami współżycia społecznego jako niesprawiedliwe wobec tych kredytobiorców, którzy zawarli umowy o kredyty udzielane i spłacane bezpośrednio w walucie polskiej, a więc o umowy o kredyty nieindeksowane do waluty obcej, ponosząc przy tym z reguły wyższe koszty związane z korzystaniem z cudzego kapitału.*”

Powyższy tok rozumowania Panów Profesorów zmusza mnie do zadania Panom Profesorom pewnego pytania.

Wyobraźmy sobie taką sytuację, że pewnego dnia w roku 2008, gdy kurs CHF wynosił dokładnie 2zł, złodziej A dokonuje kradzieży gotówki (franków szwajcarskich) w wysokości 100tys. CHF. Jednocześnie złodziej B w tym samym momencie komuś innemu kradnie 200tys. zł. W lutym 2015 roku sąd zasądza od złodzieja A oraz od złodzieja B zwrot tego, co złodzieje ukradli.

Pytanie jest takie: zwrot łupu w jakiej wysokości powinna dostać ofiara złodzieja A, skoro złodziej B musi zwrócić “swojej” ofierze ukradzione 200tys. zł?

Jeśli bowiem przyjmiemy, że “*Nie można doprowadzić do sytuacji, w której po uznaniu klauzuli walutowej za abuzywną kredytobiorca nie ponosiłby kosztów za korzystanie z cudzego kapitału*” ponieważ “*byłoby* [to] *sprzeczne z zasadami współżycia społecznego jako niesprawiedliwe wobec tych kredytobiorców, którzy zawarli umowy o kredyty udzielane i spłacane bezpośrednio w walucie polskiej*” to w tej sytuacji należałoby konsekwentnie stwierdzić, że złodziej A nie może oddać swojej ofierze aktualnej równowartości łupu w wysokości 100tys. CHF (w lutym 2015 byłoby to ponad 400tys. zł) ponieważ... byłoby to sprzeczne z zasadami współżycia społecznego jako niesprawiedliwe wobec tych okradzionych, którym w tym samym czasie ukradziono 200tys. zł.

Powyższy przykład w mojej ocenie wyczerpująco ilustruje absurd rozumowania zaprezentowanego tutaj przez Panów Profesorów, niejako w imieniu Uniwersytetu Szczecińskiego.

Napisali Panowie także: “*Istotą kredytów denominowanych oraz indeksowanych do walut obcych jest przeprowadzanie określonych operacji walutowych (przeliczanie wysokości kwoty kredytu oraz jego transz w momencie uruchamiania tj. stawiania środków kredytowych do dyspozycji kredytobiorcy, a także przeliczanie przypadających do spłaty poszczególnych rat kapitałowo -:odsetkowych, z zastosowaniem kursów walutowych, odpowiednio kursów sprzedaży lub skupu). Bez przeprowadzania wyżej wymienionych operacji walutowych trudno byłoby mówić o specyfice kredytów denominowanych lub indeksowanych do waluty obcej. Pomimo, że takie kredyty mieszczą się w ogólnej kategorii ,.kredytu bankowego", to jednak wyżej opisane ryzyko zmiany kursu walutowego oraz operacje walutowe decydują o ich odmiennościach konstrukcyjnych*.“

Czy można wiedzieć, jakież to “operacje walutowe” przeprowadzał bank wypłacając kredyt w kwocie 300tys. zł i w swoim systemie księgowym zapisując go jako 150tys. CHF? Czy samo zapisanie “na papierze” kwoty 150 tys. CHF po fizycznej wypłacie 300 tys. zł to już “operacja walutowa”? Żaden bank, poproszony w formie reklamacji, o udostępnienie dowodu przeprowadzenia operacji sprzedaży waluty aby dokonać wypłaty kredytu w złotówkach, nie udostępni takiego dokumentu. Jak Panowie Profesorowie myślą: dlaczego?

Szczerze przyznam, że niezwykle zabawnie brzmi końcowy fragment opinii: *“Pogląd, według którego w razie bezskuteczności klauzuli walutowej w umowie o kredyt denominowany lub indeksowany do waluty obcej (po jej ewentualnym przekształceniu w ten sposób w umowę o kredyt w walucie polskiej) należy "do trwającej umowy o kredyt w walucie polskiej stosować stawkę LIBOR, ponieważ była ona określona w umowie o kredyt indeksowany" jest niemożliwy do zaakceptowania. Stawka LIBOR jest integralnie związana z klauzulą walutową, a więc w przypadku uznania tej klauzuli za niedozwoloną stosowanie stawki LIBOR staje się bezprzedmiotowe.”*

Zastanawiam się, co chcą osiągnąć profesorowie szacownej, wyższej uczelni, zaklinając w tak rozpaczliwy sposób rzeczywistość. A więc, który akt prawny stanowi, że “*Stawka LIBOR jest integralnie związana z klauzulą walutową, a więc w przypadku uznania tej klauzuli za niedozwoloną stosowanie stawki LIBOR staje się bezprzedmiotowe.”* Czy samo chciejstwo Panów Profesorów jest tutaj aby na pewno wystarczającą podstawą? Czy ktoś zabrania bankowi zawrzeć umowę o kredyt, gdzie oprocentowanie będzie ustalane np. jako dzietność wg GUS za ostatni rok kalendarzowy, plus marża banku - nawet jeśli ekonomicznie nie ma to żadnego sensu? To jak to jest z tą swobodą umów? Jest, czy jej nie ma? A może jest jedynie wtedy, gdy to korzystne dla Zleceniodawcy przedmiotowej opinii - czyli gdy trzeba kredyt “zaindeksować” dwoma różnymi “kursami” wg tabeli banku?

Czy w ocenie Panów Profesorów pisanie tak kontrowersyjnych opinii aby na pewno nie ośmiesza Uczelni, która Panów Profesorów zatrudnia?

Czy za sporządzenie tej opinii Panowie Profesorowie - jej autorzy - otrzymali wynagrodzenie? Jeśli tak, to czy można widzieć, w jakiej wysokości było to wynagrodzenie i kto był płatnikiem?

Będzie mi niezwykle miło, jeśli Panowie Profesorowie udzielą mi odpowiedzi na wszystkie pytania zadane powyżej.

Z poważaniem,

……………………………..

[imię nazwisko]